
Notatki

Palestra 27/11(311), 60-62

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eustachy Sapieha. Obrady prowadzono w ścisłej tajemnicy, a o ich przebiegu nie informowano nawet Rady Obrony Państwa.² Treść konwencji zaskakuje nawet dzisiaj.

Zgodnie z brzmieniem układu Polska godziła się na linię demarkacyjną, a ta pozostawiała Wilno po stronie litewskiej (art. 1 pkt a). Potwierdzono również, że wojska Umawiających się Stron pod żadnym pozorem nie powinny przekraczać uzgodnionej linii, która nie wiązała jedynie miejscowej ludności uprawiającej należące do niej pola. Strony zobowiązały się nadto do zaprzestania wszelkich działań bojowych między obydwoma armiami na całej długości wspomnianej linii (art. 2). Dalej, w układzie zawarto postanowienie odnoszące się do stacji kolejowej Orany. Pozostawała ona w rękach polskich (art. 3). Kolejny artykuł traktował o wzajemnej wymianie jeńców wojennych. Umowę podpisali reprezentanci rządów 7 października, a miała ona obowiązywać od godziny 12 (dwunastej zero zero) 10 października 1920 roku. W zamierzeniu negocjatorów konwencja powinna była być prawomocna do czasu uzgodnienia wszystkich sporów terytorialnych istniejących pomiędzy rządem polskim a rządem litewskim (art. 5). Z ostatnich ustępów układu dowiadujemy się, że strony, uzgadniając umowę suwalską, korzystały z map niemieckiego sztabu generalnego w skali 1:100 000 i że spisano ją w dwóch jednakowo brzmiących egzemplarzach w języku polskim i litewskim.

Tymczasem 9 października 1920 roku nastąpiły wydarzenia związane z osobą gen. Lucjana Żeligowskiego. Jest to już jednak zupełnie inny epizod historii.

Przejeżdżając przez Suwałki, warto pamiętać o układzie o którym nie wspomina się w encyklopediach. Warto też sięgnąć w związku z tym po odpowiednie materiały i opracowania, aby zrozumieć uwarunkowania tamtych czasów.

Jacek M. Trawczyński

² H. Wisner: *Wojna nie wojna — Szkice z przeszłości polsko-litewskiej*, Warszawa 1978, s. 144.

NOTATKI

SPOTKANIE DZIENNIKARZY Z PRZEDSTAWICIELAMI NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

W dniu 13 września 1983 r. odbyło się w Domu Dziennikarza w Warszawie spotkanie kilkunastu dziennikarzy z przedstawicielami adwokatury, zorganizowane przez Klub Społeczno-Prawny SD PRL. Funkcję przewodniczącego spotkania sprawowała red. Marta Pionkowska.

Wprowadzenia do tematu spotkania, wyrażonego w zaproszeniach hasłowo: „Adwokat — zawód zaufania publicznego”, dokonał prezes Naczelnej Rady Adwokackiej prof. dr Kazimierz Buchała. Na wstępie mówca poinformował, że adwokatura polska znajduje się w przededniu II Krajowego Zjazdu Adwokatury w Polsce Ludowej (nie licząc pozastatutowego doniosłego Zjazdu w Poznaniu w 1981 r.), w którym wezmą udział delegaci wybrani w okresie miesięcy maj — wrzesień 1983 r. na zgromadzeniach izb adwokackich. I Zjazd Adwokatury odbył się w 1959 r. i m.in. wyłonił wtedy naczelne organy samorządu adwokackiego.

Adwokaci w opinii społecznej są wysoce cenieni, ale nieraz wokół adwokatury podnosili się w ubiegłych latach z różnych stron głosy krytyczne, przy czym głównym ich źródłem były niektóre postacie adwokatów, taktyka obrończa w procesach karnych i styl jej wykonywania. Obecnie adwokatura pod rządami nowego prawa o adwokaturze z 1982 r. poszukuje nowego, własnego wizerunku społeczno-zawodowego i dobrze rozumie, że potrzeba ochrony interesu społecznego podyktowała dość szeroki zakres niektórych uprawnień ministra sprawiedliwości.

W orbicie tematycznej adwokatury dnia dzisiejszego jest wiele problemów nieraz o dramatycznej wymowie, jak np. przesądzone ustawowo odejście z szeregów adwokatury osób po ukończeniu 70 lat życia, a więc adwokatów o ogromnym z reguły doświadczeniu życiowym i zawodowym. Dotyczy to ok. 400 osób, a więc przeszło 10% czynnych zawodowo adwokatów. Duże znaczenie w rozwoju adwokatury ma polityka kadrowa, w obrębie której ciągle dyskusyjne są obligatoryjne wpisy na listy adwokatów b. sędziów i b. prokuratorów. Postawione zostały dobre warunki organów samorządowe zbyt silnie faworyzowały ostatnio przy wpisywaniu na listy aplikantów adwokackich dzieci adwokatów, co stwarzało rzekomo niebezpieczne zjawisko dziedziczenia zawodu, tak jakby takie następstwo pokoleniowe nie bogaciło dobrej tradycji rodzinnej w adwokaturze.

Prezes NRA przedstawił, jaka tematyka przeważała w złożonym Radzie Państwa sprawozdaniu z działalności organów samorządu adwokackiego, poinformował o obciążeniu portfeli zleceń w zespołach na jednego adwokata (7—9 spraw, a wyjątkowo do 15, gdy tymczasem w NRD wypada 20—25 spraw na jednego adwokata), ocenił stopień obsługi prawnej ludności obecnie jako wystarczający, podkreślił ogromnie ważną kwestię samodzielności finansowej zespołów adwokackich i ich swoistej „rentowności”. Samorząd adwokacki ma obowiązek stwarzać dobre warunki wykonywania zawodu i należycie wypełniać funkcje przewidziane w zapisie art. 1 prawa o adwokaturze. Wszystkie człony tego zapisu są istotnie ważne, a zwłaszcza ten o ochronie przez adwokatów praw i wolności obywatelskich.

Adwokata powinna w życiu zawodowym cechować odwaga cywilna a zarazem roztropność. Jego kwalifikacje zawodowe powinny podlegać systematycznemu doskonaleniu i permanentnemu wzbogaceniu. Udział adwokatury w tworzeniu prawa powinien być szeroko wykorzystywany ze względu na możliwości jej członków wydobycia ze swoich spostrzeżeń zawodowych przejawów wypaczeń i luk w obowiązującym systemie prawnym. Adwokatura staje oczywiście w szeregu aktywnych uczestników ochrony praworządności, co znajduje zresztą wyraz w rocie ślubowania adwokatów.

Na tle tak zarysowanej wypowiedzi Prezesa NRA rozwinęła się dyskusja i padło wiele pytań ze strony uczestników spotkania. Chodziło o praktyczną stronę polityki kadrowej w adwokaturze (np. pytano o liczbę sprzeciwów ministra sprawiedliwości przeciwko wpisom niektórych osób na listy adwokatów i aplikantów adwokackich), o udział adwokatów w postępowaniach przygotowawczych, o poziom obsługi prawnej ludności w małych miastach, o brak specjalizacji zawodowej w adwokaturze itd. Zdaniem niektórych uczestników dyskusji najbliższy Zjazd Adwokatury (w dniach 1—2 października 1983 r.) będzie niewątpliwie ważnym wydarzeniem społeczno-politycznym, na którego forum zostaną zapewne poruszone niektóre tematy pozazawodowe (np. o kompetencjach Trybunału Konstytucyjnego).

Skoro podczas wyborów delegatów na Zjazd Krajowy w izbach adwokackich panowały właściwe nastroje społeczne, to wolno oczekiwać, że Zjazd odbędzie się w poważnej atmosferze, wolnej od zbyt wielu emocji. Czy wszystkie uchwały zgromadzeń izb adwokackich zostaną zgłoszone do debaty na Zjeździe — pokażą to jego obrady.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że ewentualne różnice poglądów na Zjeździe są naturalne, bo wynika to z demokratycznych reguł obrad, przy czym fakt ten będzie dobry dla prac samorządu i nie musi bynajmniej budzić niepokoju.

Adwokatura z istoty swego zawodu odznacza się zmysłem krytycznym, co należy do cech tego zawodu i jego funkcji publicznoprawnych. Poziom obrad wykaże dojrzałość społeczną tego środowiska zawodowego.

W uzupełnieniu wypowiedzi Prezesa NRA zabrała również głos wiceprezes NRA adw. Maria Budzanowska, która podkreśliła te elementy pracy adwokatów, które składają się na pojęcie godności zawodu. Zwróciła też uwagę na wzrost aspiracji społecznych adwokatury, który m.in. wyraża się we wkładzie adwokatury w doskonalenie prawa i praktyki jego stosowania.

s.m.

PROFILE

O KRAJOZNAWSTWIE I TURYSTYCE (Rozmowa z adwokatem Tadeuszem Kowalewskim)

Będąc częstym gościem naszego uroczego DPTA zaobserwowałam, że mało kto interesuje się zwiedzaniem atrakcyjnych miejscowości czy zabytków i pomników kultury, położonych w odległości zaledwie pieszego spaceru od Grzegorzewic (np. stary kościół w Lutkówce, rezerwat drzew w Rozalinie, pałac Platerów w Osuchowie, średniowieczny obraz w kolegiacie grodzkiej, dom Wojciecha Siemiona ze zbiorami dzieł sztuki itp.).

Z rozmów przeprowadzonych na tarasie i w parku można by wysunąć pogląd, że w ogóle częściej wybierają się ludzie na Wyspy Karaibskie czy Wyspy Kanaryjskie niż na krajoznawcze zwiedzanie okolic.

Tak mnie to zgniewało, że powiedziałam kiedyś komuś znającemu niemal „cały świat”: „Jak Pan może się czuć Polakiem, skoro nigdy nie widział Gniezna, Kruszwicy, Strzelna ani innych cudów naszej architektury?”

Rzeczywiście, coś w tym jest. Na całym świecie żywiłowo rozwija się turystyka. Adwokaci — jak wszyscy Polacy — „kochają” podróżować. Jeżdżą, i to nawet bardzo dużo. Ale kto słyszał o adwokackich wycieczkach gdzieś „na odsiecz” lub do Rzymu albo do Krakowa? Co w tej dziedzinie robi nasz samorząd. Czyżby gnuśniał?

Żeby odpowiedzieć na to retoryczne pytanie, trzeba zacząć od pierwszej litery naszego adwokackiego alfabetu, a więc od mecenasa Witolda Bayera. Otóż już w 1977 r. zasiedli przy nim w OBA działacze PTTK — adwokaci: Andrzej Rozmarynowicz, Józef Maciejko, Edmund Mieroszewicz i Antoni Zakrzewski. Uznano wtedy za konieczne, aby przy wszystkich radach adwokackich powstały oddziały lub koła PTTK. W 1980 r. narada działaczy przy Radzie Adwokackiej w Białsku-Białej, po wysłuchaniu referatu adw. W. Bayera, wyłoniła Komisję Krajową Turystyki, do której weszli m.in. adw. W. Sieklucki, W. Byrda, S. Sikora i M. Nowacki.

A więc zaczęło się! A więc rajdy samochodowe i piesze, rejsy żeglarskie.

Dlatego pozwoliłam sobie prosić o rozmowę w tej sprawie Pana mecenasu Ko-